

Ostre walki w Sudanie Południowym

11 lipca 2016

W ciągu ostatnich dwóch dni w walkach w Dżubie, stolicy Sudanu Południowego, zginęło ponad 100 osób. Mimo porozumienia, zawartego przez liderów dwóch frakcji, Salvę Kiira i Rieka Machara oraz stworzenia przez nich wspólnego rządu, nie ma nadziei na pokój.

Ze względu na „niepewną sytuację w zakresie bezpieczeństwa” loty do Dżuby odwołały już kenijskie linie lotnicze. Jak podają reporterzy Al-Jazeery, w stolicy kraju słychać strzały i odgłosy wybuchów; do walk doszło m.in. w okolicach placówki ONZ. Od czwartku zginęło już ponad 100 osób, z których większość stanowią żołnierze rządowi, rebelianccy albo należący do jednej z wielu uzbrojonych milicji. Na ulicach widać też czołgi, a nad Dżubą latają helikoptery, według słów Williama Gatjiatha Denga, rzecznika frakcji militarnej podporządkowanej Riekowi Macharowi, wiceprezydentowi kraju, ich pozycje zostały już kilkakrotnie ostrzelane. Jak twierdzi Deng, walki rozpoczęły się w okolicach pałacu prezydenckiego; podaje on też informacje o 35 ofiarach po stronie rebeliantów i 80 w wojskach rządowych, jednak nie zostały one w żaden sposób potwierdzone. Lokalne radio nadało z kolei, że jak dotąd zabito 146 osób.

Sytuacja jest o tyle paradoksalna, że Kiir i Machar od dwóch miesięcy tworzą teoretycznie wspólny rząd, a pokój został zawarty już w sierpniu zeszłego roku. Realnie jednak jego postanowienia nie były przestrzegane przez żadną ze stron ani przez chwilę; w trakcie trwającej od dwóch lat krwawej wojny domowej powstały też niewielkie, paramilitarne oddziały, niezwiązane z żadną z frakcji.

9 lipca pięć lat temu, 2011 roku, Dżuba świętowała z okazji

powstania nowego państwa – jednego z najmłodszych, a zarazem najbiedniejszych i najmniej stabilnych krajów na świecie, Sudanu Południowego. Wcześniej przeprowadzone zostało referendum, w którym ogromna większość mieszkańców tych ziem opowiedziała się za niezależnością. Pierwszy kryzys polityczny pojawił się w 2013 roku – prezydenta Salba Kiir, pochodzący z ludu Dinka, oskarżył swojego wiceprezydenta, Rieka Machara z ludu Neur, o próbę zamachu stanu. Żołnierze pochodzący z Neur zostali wymordowani, co dało początek krwawej wojnie domowej; formalne rozwiązania nie przynoszą żadnych rezultatów. Żadnej zmiany nie przyniosła także interwencja Organizacji Narodów Zjednoczonych – Błękitne Hełmy nie potrafiły zapobiec ani mordowaniu ludności cywilnej, ani porażającej skali przemocy seksualnej. Konflikt dodatkowo pogorszył fatalną sytuację humanitarną mieszkańców kraju – obecnie szacuje się, że głód dotknął już 3/4 z nich.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu